

KURIER

NR 388

6 marca 2013

Związkowy

ISSN 1505-1455

Emisja i dystrybucja KZK GOP Katowice

Emisja i dystrybucja KZK GOP Katowice

4,40 zł

4,40 zł

ŚLĄSKIE

POWSTANIE

KOMUNIKACYJNE

PRZECIWKO PODWYŻCIE CEN BILETÓW

7.03.2013

KATOWICE - PLAC MIARKI GODZINA 13.45

KASUJ WŁADZĘ

NIE BILETY!



WAŻNY W 3 MIASTACH (GMINACH) I WIĘCEJ LUB PRZEZ GODZINĘ Z MOŻLIWOŚCIĄ PRZESIADKĘ

WAŻNY W 3 MIASTACH (GMINACH) I WIĘCEJ LUB PRZEZ GODZINĘ Z MOŻLIWOŚCIĄ PRZESIADKĘ

WAŻNY W 3 MIASTACH (GMINACH) I WIĘCEJ LUB PRZEZ GODZINĘ Z MOŻLIWOŚCIĄ PRZESIADKĘ

WAŻNY W 3 MIASTACH (GMINACH) I WIĘCEJ LUB PRZEZ GODZINĘ Z MOŻLIWOŚCIĄ PRZESIADKĘ

KE 1317016

17016

KE 1317016

KE

4,40 zł

4

KE 1317016

KE 1317016



TKM
www.terazkmy.plTeraz
K... MyWładza się
wyżywi

www.terazkmy.pl

Odpowiedź dla rządu: STRAJK

Strajk generalny w województwie śląskim bliżej, niż dalej i coraz bardziej pewny. Ostatni mający jeszcze złudzenia, że z tym rządem można rozmawiać i cokolwiek wynegocjować, grzebią swe nadzieje.

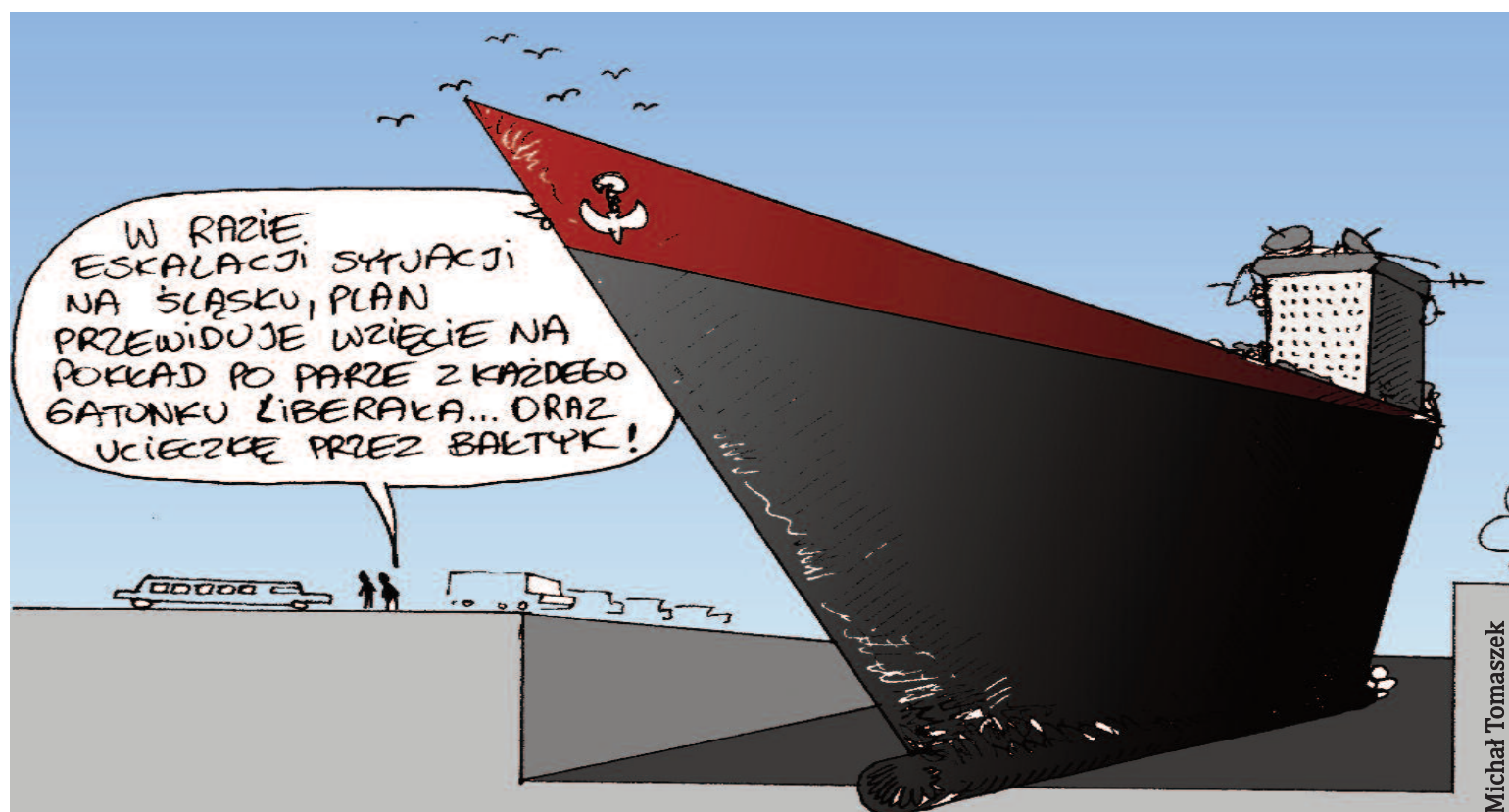
PATRYK KOSELA

Spotkania w ramach pięciu roboczych zespołów przedstawicieli Międzyzakładowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego oraz rządu dobiegają końca. Brak jest wspólnych stanowisk i brak gwarancji, że rozwiązania przedstawione przez związkowców mogą liczyć na akceptację Donalda Tuska i Jacka Rostowskiego. Nastąpiła też pewna zmiana. Druga część szczytu na linii strona społeczna-rząd nie odbędzie się jak wcześniej zaplanowano 11 marca, a kilka dni później. Ma to nastąpić między 12 a 15 marca.

Wciąż także trwa akcja referendalna w sprawie poparcia dla strajku. Większość głosujących pracowników śląsko-zagłębiowskiej oświaty opowiedziało się za protestem. Trwają jeszcze referenda w służbie zdrowia. W sumie, w całym regionie, wzięło w nich udział ponad 160 tys. osób, zatrudnionych w ok. 500 podmiotach gospodarczych, w których pracuje ok. 300 tys. osób. Wszędzie poparcie dla strajku przekraczało 90%.

Kto nie walczy – nie wygrywa

Region śląsko-dąbrowski na zadane pytanie czy strajkować, odpowiedział strajkować! Poparcie dla strajku generalnego jest duże. Poszczególne branże i zakłady pracy już się niecierpliwia, by pokazać rządowi Donaldowi Tuska swój sprzeciw. Jako pierwsi pod koniec stycznia zastrajkowali kolejarze przeciwko niszczeniu kolei i odbieraniu zniżek na przejazdy koleją pracownikom i kolejarskim emerytom. Ostatnio zastrajkował sosnowiecki Bitron. Oba strajki pokazały, że warto się postawić rządowi i pracodawcom. Na kolei wstrzymano odbieranie zniżek, stanowiących część wynagrodzenia. W Bitronie wywalczono 18-miesięczne gwarancje zatrudnienia i 5-procentowe podwyżki płac. Można? Można! Ale trzeba walczyć. Brak protestów i strajków to dla naszych przeciwników zielone światło do odbierania nam praw, pracy i



Michał Tomaszek

chleba. Co będzie, jeśli przyjdą po naszą ostatnią koszulę? Musimy się bronić.

Z podobnego punktu widzenia wychodzą pielęgniarki i położne, które nie tylko na Śląsku chcą strajkować, ale i w całym kraju. Kilka dni temu Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych podjął uchwałę o podjęciu przygotowań do strajku. Pielęgniarki są niezadowolone m.in. z narastających problemów systemu ochrony zdrowia oraz ze spadku poziomu ich zatrudnienia. Jak mówi Iwona Borchulska, przewodnicząca OZZPiP, zarząd jej związku jednogłośnie podjął uchwałę o rozpoczęciu przygotowań do strajku. Dodała, że to dopiero decyzja o podjęciu przygotowań, trudno zatem mówić o terminie oraz formie ewentualnego protestu.

– Minister zdrowia obiecuje wprowadzenie zmian w systemie ochrony zdrowia, ale nie przedstawił dotąd żadnego projektu ustawy – mówi Borchulska.

Według niej przekształcanie szpitali w spółki wymusza na tych placówkach obniżanie kosztów, a to powoduje zmniejszanie zatrudnienia pielęgniarek. – W przekształconych w

spółki szpitalach liczba zatrudnionych pielęgniarek spadła o jedną trzecią – zaznacza przewodnicząca. Dodaje, że ograniczanie zatrudnienia powoduje jednocześnie zwiększenie obowiązków. – Pielęgniarki pracują coraz więcej, a zarabiają coraz mniej – ocenia.

Pielęgniarki krytykują także wydane 31 grudnia 2012 r. rozporządzenie ministra zdrowia ws. norm zatrudnienia pielęgniarek i położnych. Jak twierdzi Borchulska, minister nie uwzględnił w nim opinii środowiska pielęgniarek.

WZZ „Sierpień 80” wraz z OZZPiP wspólnie działają na rzecz publicznej ochrony zdrowia zarówno w wymiarze krajowym, jak i europejskim. Przedstawiciele obu związków w połowie marca wezmą udział w europejskich protestach przeciwko komercjalizacji i prywatyzacji szpitali.

Strajk ogólnopolski?

Powoli sprawdzają się nasze przewidywania, że strajk generalny w województwie śląskim pociągnie za sobą falę strajkową. Coraz bardziej prawdopodobny staje się scenariusz ogólnopolskiego strajku powszechnego. Nie wyklucza tego Piotr Duda,

szef Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Duda zapowiedział, że Polskę czeka okres dużych demonstracji. Jego zdaniem, w protestach wezmą udział także inne organizacje, poza „Solidarnością”. Przypomniał, że związek przygotowuje się do strajku generalnego na Śląsku. Natomiast 5 marca, po spotkaniach sztabu protestacyjnego zostaną podjęte decyzje o objęciu referendum wszystkich zakładów w Polsce. Już wcześniej nad ogólnopolskim charakterem protestu zastanawiali się pracownicy zakładów energetycznych i zbrojeniówki. Wszystko w ramach wielkiej ofensywy związkowej „aby ten rząd jak najszybciej odszedł od władzy”.

– Jak państwo wiecie, przygotowujemy się do strajku generalnego na Śląsku, ale także przygotowujemy się do dużych demonstracji. Pozostałych planów na pewno państwu zdradzić nie będę – zapowiedział szef „S” na konferencji prasowej. Na Śląsku WZZ „Sierpień 80” prowadzi kolejne akcje skierowane do mieszkańców regionu, które mają przekonywać do poparcia strajku generalnego.

Postulaty strajkowe:



JEDEN za wszystkich,
WSZYSCY za jednego

1. Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
2. Wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami Pakietu Klimatyczno-Energetycznego.
3. Ograniczenie stosowania umów śmieciowych.
4. Likwidacja NFZ.
5. Utrzymanie rozwiązań emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.
6. Zaprzestanie likwidacji szkół i zaprzestanie przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy.

Do poparcia akcji bojkotu przekonywaliśmy w poniedziałek w Gliwicach i... w autobusach.



Śląskie Powstanie Komunikacyjne

Kasuj władzę, nie bilety!

Już po podwyżkach w aglomeracji śląskiej. Ceny jednorazowych biletów na jedną lub dwie gminy wzrosły o 20 groszy. Jednorazowy na trzy gminy zdrożał o 40 groszy i kosztuje teraz 4,80 zł. Miesięczny na wszystkie trasy zdrożał do 150 złotych. To są ogromne koszty. Czterooosobowa rodzina wyda nawet 450 zł miesięcznie, by móc zapewnić sobie i dzieciom dojazd do pracy, czy szkoły. Podwyżki o około 8%, to więcej niż inflacja! Wzrastają opłaty za mieszkanie, prąd, gaz, wodę, wywóz śmieci i jeszcze samorządy sięgają po nasze pieniądze podnosząc nam ceny biletów.

Taniej znaczy lepiej

Zarząd KZK GOP podwyżki tłumaczy tak jak co roku. Wyższe ceny paliwa, modernizacja taboru – to przyczyny wyższych cen. Abyśmy jeździli lepszymi autobusami, trzeba podnieść ceny. Zarząd ma nadzieję, że dzięki temu będą większe wpływy do kasy KZK GOP. Chciałoby się powiedzieć, że nadzieja matką głupich. W Poznaniu, gdy w czerwcu zeszłego roku podniesiono ceny biletów, już we wrześniu okazało się, że wpływy spadły o 20%. Ludzie przesiadali się z autobusów do samochodów, bo to stało się bardziej opłacalne. Zwiększyło to tylko korki i zanieczyszczenie powietrza w mieście. Część ludzi zaczęła jeździć na gapę, bo ceny biletów

stały się zaporowe. Poznań to nie jedyny taki przypadek...

Zupełnie inną drogą poszedł samorząd Gdańska w 2008 roku. Ceny miesięcznych obniżono ze 132 złotych do 98 złotych. Gdańsk zarobił na tym 8 milionów złotych! W Rzeszowie podobnie – po obniżkach wpłynęło 2 mln złotych więcej. W tym roku samorząd Opola wprowadził tańsze bilety dla miast ościennych. Samorząd liczy na większą liczbę pasażerów i mniej aut wjeżdżających do centrum Opola. Większa liczba pasażerów spowoduje większe wpływy, ale także rozwiązuje problemy korków.

Mniejsze korki to także znaczne oszczędności w utrzymaniu dróg. Rządziej maluje się pasy, mniej powstaje dziur w drogach. Nie trzeba także rozbudowywać istniejących dróg lub budować nowych. Takie inwestycje rozwiązujące problem korków wymagają ogromnych pieniędzy. Na przykład pomysł budowy tunelu w Katowicach pod rezerwatem w Ochojcu, kosztować ma przynajmniej 150 mln złotych. Tylko tunelu! Budowa dróg dojazdowych, skrzyżowań, oświetlenia, malowania pasów to kolejne miliony. Zatem podwyżki nie tylko nie przynoszą większych wpływów do budżetów miast, ale także generują spadki wpływów i wzrost kosztów utrzymania dróg!

Polityka bez przyszłości

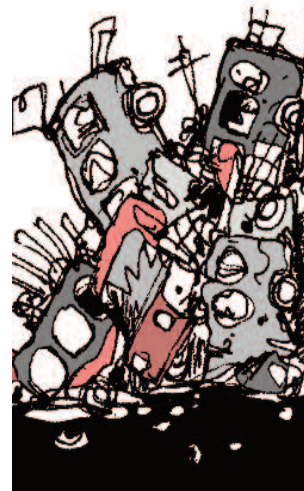
Politykę wzrostu cen KZK GOP prowadzi od kilku lat. Efekty tego są tragiczne. Wyklucza się biednych z możliwości korzystania z komunikacji miejskiej. Zmusza się do korzystania z samochodów. Wzrasta zużycie nawierzchni i liczba korków. Trute jest powietrze. A komunikacja miejska umiera. Od 2008 do 2012 roku liczba pasażerów korzystających z linii KZK GOP zmalała z 356 milionów do 306 milionów. O 50 milionów pasażerów mniej! To oznacza także ogromną liczbę dodatkowych samochodów na naszych ulicach.

Linie, z których przestano korzystać masowo, KZK GOP zlikwidował. Wpływy z biletów w 2008 roku finansowały 50,2% budżetu. Dzisiaj jest to ledwo 43,6%. W zeszłym roku, po podwyżkach liczba sprzedanych biletów jednorazowych spadła o 3,4 miliona sztuk. O 3,7 miliona sztuk spadła liczba sprzedanych biletów okresowych. Z powodu tych spadków KZK GOP zamknął rok 17-milionową dziurą budżetową. Wpływy z samych biletów spadły o 8 milionów złotych. Zamiast planowanego wzrostu wpływów, spadek.

Zarząd naszej komunikacji miejskiej jednak niczego się nie nauczył i znowu podniósł nam ceny biletów. W dodatku dalej likwiduje linie autobusowe i tramwajowe.

ciąg dalszy >> str. 4

TAK
dla bezpłatnej
komunikacji miejskiej!
NIE dla podwyżek cen biletów!
7 marca o godz. 13:45 na Placu
Miarki w Katowicach! Bojkotujemy
podwyżki cen biletów i jeździmy
tramwajami za darmo! Z Placu
Miarki na Rondo Ziętka pod
Spodkiem. Potem przemarsz pod
Urząd Miasta Katowice. Przyjdź!
To także w Twoim interesie!



Michał Tomaszek

Jeśli popierasz bojkot podwyżek cen biletów
dołącz do nas na Facebooku >> www.tnij.org/bojkotpodwyzek

Śląskie Powstanie Komunikacyjne

Kasuj władzę, nie bilety!



Michał Tomaszek

>> dokończenie ze str. 3

W tym roku zlikwidował linię autobusową nr 12 kursującą pomiędzy Nikiszowcem a centrum Katowic. Pomiedzy dumą architektoniczną i jednocześnie pięknym zabytkiem, a centrum z którego turyści jeździłby zwiedzać tą dzielnicę.

Ciągle tylko cięcia linii i podwyżki. Kompletny brak wizji dla komunikacji miejskiej. Zamiast rozwoju, mamy regres. I to regres cywilizacyjny! Upadająca komunikacja miejska to upadające miasta. Dzisiaj nikt nie może sobie wyobrazić miast bez autobusów, tramwajów i trolejbusów. Bez tych zdobyczy cywi-

lizacyjnych centra naszych miast umrą. Nikt nie będzie chodził wielu kilometrów do centrum, by dostać się do kina, restauracji, czy pubu. A w zakorkowanych centrach (a miejsc parkingowych cudem się nie wyczaruje), coraz trudniej będzie się także poruszać samochodami osobowymi. Nie będziemy się tam spotykać ze znajomymi, rodziną. Po prostu centra umrą.

Mało tego. Nasze dzieci będą miały problem dostać się do szkoły, czy na uczelnię. My wszyscy do szpitala, czy lekarza. A o załatwieniu spraw urzędowych mowy nie będzie. O wiele lepszym pomysłem niż pod-

wyżki jest bezpłatna komunikacja miejska.

Bezpłatnie? Da się!

Bezpłatna komunikacja miejska wydaje się tak irracjonalna i mało realna, że na początku reagujemy sceptycznie. Jednak to nic nowego! Na całym świecie wprowadza się bezpłatną komunikację miejską. Bo to się po prostu opłaca. Miasto Hasselt w Belgii w 1997 roku wprowadziło bezpłatną komunikację miejską. To miasto wielkości Przemysła, tylko na tym zyskało. Liczba pasażerów z 1000 wzrosła do 12000 dziennie. Liczba samochodów spadła o 2800 dziennie! A to miasto wielkości Przemysła! Ponad 3-krotnie mniejsze od Katowic. Liczba autobusów wzrosła z 8 do 46. Liczba linii z dwóch do dziewięciu i wprowadzono także linie nocne. A mimo to miasto na tym zaoszczędziło. Zamiast budować obwodnice, utrzymywać coraz bardziej rozjeżdżane drogi, rozbudowywać już istniejące drogi, budować kolejne parkingi dla coraz większej liczby samochodów, wprowadzili bezpłatną komunikację. I wyszli z tym sporo na plusie.

Apel do Piotra Uszoka, Prezydenta Katowic

Apelujemy do Pana Prezydenta, jako przedstawiciela mieszkańców Katowic i członka zarządu KZK GOP o przekonanie zarządu tego przedsiębiorstwa do anulowania obecnych podwyżek cen biletów. Z racji piastowanych stanowisk ciąży na Panu wysoka odpowiedzialność za decyzje, jakie są przez Pana podejmowane. Podwyżka cen biletów w okresie kryzysu uderza w kieszenie mieszkańców gmin zrzeszonych w KZK GOP, w tym Katowic. Jest to nie tylko bardzo duży wzrost kosztów, ale także wykluczenie z możliwości korzystania z komunikacji miejskiej najbardziej potrzebujących, ludzi starszych, dzieci i młodzież. Polityka prowadzona przez KZK GOP – polityka podwyżek i likwidacji linii, nie sprzyja rozwojowi komunikacji miejskiej, a ją niszczy. Komunikacja miejska ma bardzo ważną rolę społeczną i jej niszczenie, regres rozwojowy jaki się dokonuje jest pogarszaniem możliwości spełniania tej roli społecznej. Tą rolą jest zwiększanie mobilności mieszkańców gmin zrzeszonych. (...)

Jeśli zarząd naprawdę chce myśleć o rozwoju tej zdobyczy cywilizacyjnej, apelujemy by pomyślał nad wprowadzeniem bezpłatnej komunikacji. Skorzystają na tym mieszkańcy, skorzystają budżety samorządów. Rozrusza to lokalną gospodarkę i podreperuje budżety domowe mieszkańców. Pieniądze zaoszczędzone przez mieszkańców zostaną od razu wydane. Stworzy to nowe miejsca pracy, tak potrzebne w czasach kryzysu. Unia Europejska przewidziała większe środki na rozwój komunikacji publicznej. Jest to wspaniała okazja do wykorzystania tych środków i wprowadzenia bezpłatnej komunikacji miejskiej.

Tą drogą poszło wiele miast na świecie – we Francji, w Niemczech, w Szwecji, w Nowej Zelandii, a także w Stanach Zjednoczonych. Ostatnio bezpłatną komunikację miejską wprowadziła Estonia. Od 1 stycznia 2013 roku, w stolicy Estonii – Tallinie można jeździć autobusem bez biletu.

W Polsce także nie brak dobrych przykładów. W Nysie (woj. opolskie) wprowadzono, na czas remontu jednego z dwóch głównych mostów, bezpłatną komunikację miejską dla wszystkich posiadaczy samochodów. Efekty przerosły wszelkie oczekiwania. Pomimo, że miało być to rozwiązanie tymczasowe, przyjęło się na stałe. Miesięcznie do tego niewielkiego miasta (zaledwie dwa razy większego pod względem ludności od osiedla Tysiąclecie w Katowicach) nie wjeżdża około 7000 samochodów. Władze Nysy widzą duży spadek ruchu w szczycie i już teraz oszczędności z powodu mniejszego zużycia dróg. Z kolei od poniedziałku 4 marca wszystkie linie autobusowe kursujące w centrum Kielc są już bezpłatne! Dlaczego więc nie wprowadzić

bezpłatnej komunikacji miejskiej na terenie GOP?

Prosta kalkulacja

Miasta członkowskie dopłacają 133 zł na mieszkańca do KZK GOP. Taka Warszawa dopłaca prawie 1000 zł na mieszkańca. Nawet gdyby przejazdy były bezpłatne, to koszty nie przekroczyłyby w śląskiej aglomeracji 250 zł na mieszkańca. A trzeba także liczyć oszczędności ze wspomnianych już dróg, parkingów i braku potrzeby ich budowy, czy rozbudowywania. Zaoszczędzono by także na infrastrukturze związanej z wydrukiem i obsługą biletów – blisko 6,5 miliona zł. To tyle, ile Katowice dopłacają do szpitali. Dopłata Katowic do bezpłatnej komunikacji miejskiej, wyniosłaby zaledwie około 3% budżetu miasta. A korzyści dla nas, zwykłych obywateli ogromne! Dla czteroosobowej rodziny nawet 450 zł miesięcznie. To pieniądze, które od razu zostałyby wydane. Miejsca gospodarka dostałaby ogromny zastrzyk pieniędzy i stworzyłaby nowe miejsca pracy. Tak bardzo dzisiaj potrzebne. Łukasz Ługowski



Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować?

Skontaktuj się z nami:

>> partipraczy-mazowsze@o2.pl

lub >> luklug@wp.pl

Jeśli popierasz bojkot podwyżek cen biletów dołącz do nas na Facebooku >> www.tnij.org/bojkotpodwyzek

Pociąg do kasy

Rząd na gwałt potrzebuje pieniędzy. Trzeba więc ciąć wydatki, prywatyzować co się da i przestać dotować. Na pierwszy ogień idzie teraz PKP.

KONRAD MARKOWSKI

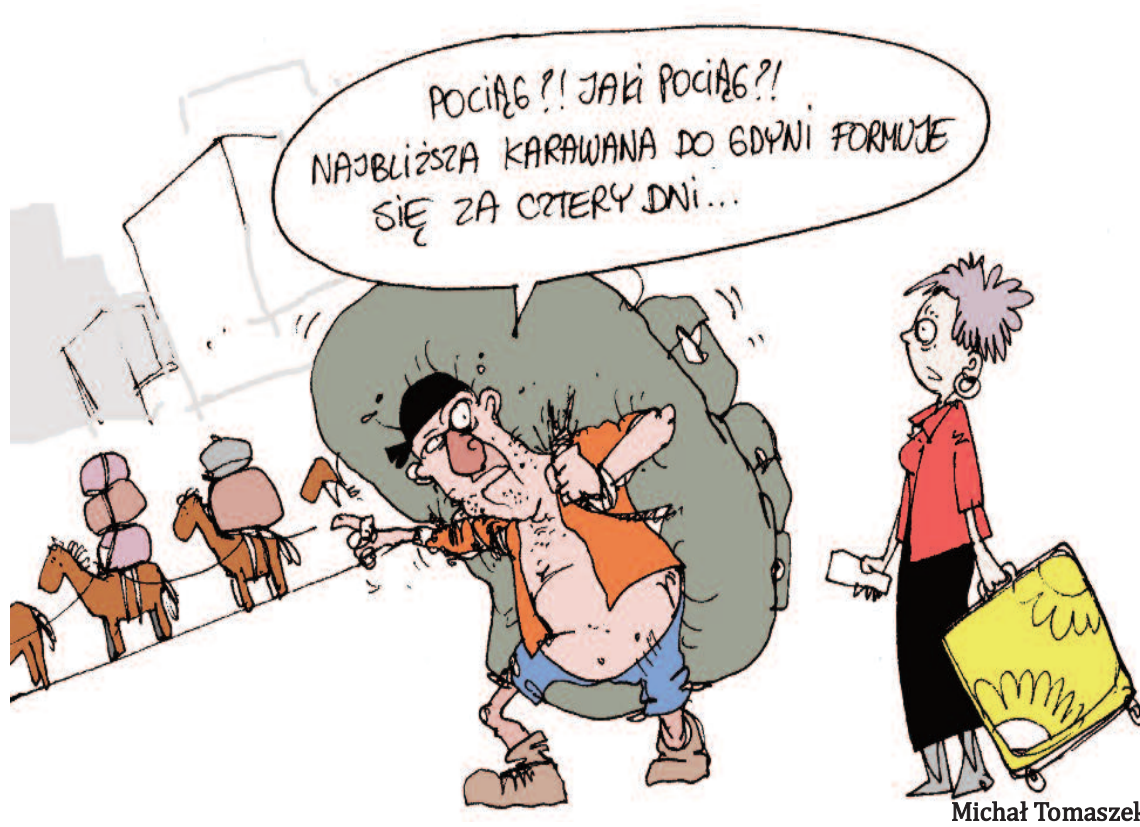
Pod rządami nowego szefa PKP S.A., Jakuba Karnowskiego, młodego wilczka od Balcerowicza, polską kolej czekają ogromne zmiany. Kolejne rządy dobijały finansowo kolej, przez lata nie wywiązując się z ustawowych obowiązków dotyczących dotacji do przewozów pasażerskich i do utrzymania linii, a kolejne zarządy kolei oszczędzały poprzez masowe zwalnianie pracowników, likwidację kolejnych połączeń i linii kolejowych. A do tego wprowadzały jak się da kasę z PKP, o czym przekonywały kolejne raporty NIK-u, oraz rozbudowywały biurokrację w różnych spółeczkach powstających na bazie dawnych Polskich Kolei Państwowych. Pod rządami Karnowskiego polską kolej czeka jednak prawdziwy maraton prywatyzacyjny.

Wszystko na sprzedaż

Obecnie PKP mają większość udziałów lub są właścicielami 100 proc. akcji w 20 spółkach. Za dwa lata mają pozostać tylko: Polskie Linie Kolejowe (zarządzające infrastrukturą), PKP Intercity i LHS oraz 51 proc. akcji PKP Cargo. Wpływy z prywatyzacji mają posłużyć na spłatę długu PKP sięgającego 4,3 mld zł. To najbardziej ambitny plan prywatyzacyjny PKP, z których wszystkie wcześniejsze kończyły się porażką. Ale także teraz wcale nie będzie łatwo...

Pierwsze pod młotek miały być PKP Polskie Koleje Linowe (wbrew pozorom to spora spółka: posiadająca 9 kolei linowych, 7 wyciągów narciarskich, ponad 100 hektarów gruntów). Koalicja PO-PSL przegrała jednak głosowanie w sprawie tej prywatyzacji. Opozycja proponowała, aby Skarb Państwa wykupił od PKP wszystkie akcje tej spółki. Z kolei zakładaną sprzedaż kolejowej spółki TK Telekom, przesunięto w czasie o pół roku, bo oferenci oferowali zbyt małe kwoty.

Na sprzedaż idą też PKP Energetyka oraz PKP Informatyka, odpowiedzialna za bezpieczeństwo IT w zarządzaniu infrastrukturą kolejową (oczywiście zarząd PKP twierdzi, że nie wpłynie to na bezpieczeń-



Michał Tomaszek

stwo na kolei). „Dworce na własność” to z kolei plan sprzedaży 50 dworców kolejowych, a największe dworce PKP S.A. chce wynajmować firmom zewnętrznym.

Najwięcej środków ma jednak zapewnić prywatyzacja przez giełdę PKP Cargo – drugiego największego przewoźnika towarowego w Europie. PKP liczy, że za 50 proc. minus jednej akcji dostanie prawie 1,5 mld zł wpływów. Paradoksalnie – podczas wcześniejszych przymiarek do pozyskania inwestora strategicznego dla PKP Cargo, okazało się, że na liście zainteresowanych były trzy państwowe (!) przedsiębiorstwa z zagranicy, a to mogło wywołać protesty opozycji.

Gra o wielką kasę

Potencjalny zysk ze sprzedaży akcji PKP Cargo to tyle, ile to przedsiębiorstwo zarobiłoby w ciągu pięciu lat – w 2012 r. miało 340 mln zł zysku netto, rok wcześniej 399 mln zł. Co więcej, to drugi – po Deutsche Bahn – kolejowy przewoźnik towarowy w UE. Mimo dominacji tej spółki w Polsce (ok. połowy przewozów), to na nasz rynek cargo wchodzi kolejni prywatni przewoźnicy – bo widzą jego potencjał. Według danych z 2011 r., na polskich torach przetransportowano 224 mln ton ładun-

ków. Polska jest krajem o znaczeniu strategicznym, zarówno dla przewozów tranzytowych pomiędzy Europą Wschodnią i Zachodnią, jak i ze względu na istniejące na jej obszarze porty morskie oraz infrastrukturę, która odgrywa kluczową rolę w ruchu pomiędzy Europą Północną i Południową. I to już widać w bilansie PKP Cargo: ponad 40 proc. przychodów tej firmy pochodzi z działalności zagranicznej, czyli zleceń przewozów towarów eksportowanych, importowanych lub w tranzycie.

Jednak bynajmniej na tym plany prywatyzacyjne się nie skończą. PKP Intercity miało być prywatyzowane w 2010 r. Nic z tego nie wyszło, ale przed Euro prezes Deutsche Bank zapowiedział wstępne rozmowy w sprawie przejęcia tej spółki (zainteresowania przejęciem nie kryli także Francuzi, Rosjanie, a nawet Czesi). Nagle zmieniły się jednak rządowe projekty. – W ciągu najbliższych kilku lat nie dojdzie do prywatyzacji PKP Intercity. Spółka musi najpierw stanąć na nogi, dokończyć zakupy taboru i poprawić wynik finansowy – stwierdził wiceminister transportu Andrzej Massel. Wśród tych planów, jest m.in. wypuszczenie na trasę między Gdynią, Warszawą i Katowicami 20 szybkich pociągów Pendolino. Koszt? Za 20

pendolino PKP Intercity zapłaci 1,6 mld zł (bez kosztów serwisu). Skąd kasa? Pierwotnie połowa miała pochodzić z unijnej dotacji, ale ostatecznie może to być nieco ponad 20%, a reszta z kredytu – i kolejne długi. Z pendolino może być jak z polskimi stadionami – wielkie halo, a potem kłopoty i stały wyciek kasy. Dla porównania, pociąg Impuls (też wyciągający 200 km na torach) z zakładów Nowag w Nowym Sączu, kosztuje pięć razy mniej od pendolino. Przy tych zapowiadających się wydatkach trudno przypuszczać, żeby PKP Intercity szybko stanęły finansowo na nogi, tym bardziej biorąc pod uwagę, że zapewne z powodu zaproponowanych cen biletów pendolino nie będą przepełnione. Chyba, że jednak okaże się, iż sytuacja PKP Intercity będzie już tak fatalna, że trzeba będzie się tej spółki na gwałt pozbyć – za grosze.

Co może Berlin, co Warszawa?

Katastrofa finansowa Kolei Śląskich unaoczniała skutki złego zarządzania, dyletanctwa, a najpewniej i wyprowadzania publicznej kasy. To jednak pikus, przy sytuacji PKP Polskie Linie Kolejowe, zarządzającej infrastrukturą kolejową. Wynik finansowy spółki systematycznie

się pogarsza. Tylko w 2011 roku PKP PLK odnotowały 598,2 mln zł straty netto. Spółce grozi nawet ryzyko utraty płynności finansowej, a to z powodu teoretycznie wielkich możliwości, jakie dały jej unijne dotacje. Tyle, że trzeba zapewnić wkład własny do inwestycji współfinansowanych z pieniędzy unijnych. I tu pojawiły się dwa problemy: państwo olewało potrzeby PKP PLK, a jej decydenci i tak nie potrafili wykorzystać tych wielomiliardowych dotacji unijnych na modernizację polskiej infrastruktury. Błędne koło. PKP PLK już raczej trudno będzie sprywatyzować, więc firma „optymalizuje” koszty w jedyny znany sobie sposób – likwidując kolejne tysiące linii kolejowych. Tak to jednak jest, gdy rząd po prostu nie bierze na siebie odpowiedzialności za kolej-

Rząd jednak już i tak postawił kreskę na kolei. Strategia Rozwoju Transportu do roku 2020 zakłada, że do tego czasu przewozy na drogach wzrosną o kolejne 350 mln ton ładunków, a na kolei w 2020 roku będzie się wozić mniej niż obecnie. Priorytety władzy dokładnie widać na przykładzie tego, że obecnie państwo ponosi 70% kosztów utrzymania dróg i 30% linii kolejowych, a jeszcze gorsze są te proporcje w przypadku inwestycji i modernizacji.

W 2011 r. transport kolejowy w Polsce został dofinansowany publiczną kwotą 2,9 mld zł. W tym czasie dotacja roczna rządu niemieckich dla Deutsche Bahn wynosiła 7 mld euro – jakiegoś 28 mld zł. W Niemczech, podobnie jak w Polsce, formalnie otwarto rynek kolejowy, toteż operuje tam ponad 200 spółek przewozowych. Tyle że dominuje nadal państwowa spółka DB Bahn, skupiająca przewozy towarowe, pasażerskie i administrację infrastrukturę. A u nas ostatecznie zwijsza się PKP. Rok temu wiceminister transportu Andrzej Massel chlapanął, że likwidacja spółki PKP SA w obecnym kształcie nie jest wykluczona przed końcem obecnej kadencji rządu. No bo wszystko wyprzedzą, polikwidują, a za to wypłacą sobie jeszcze sowite premie. I to jest ta różnica w podejściu do tematu.

Przedsiębiorcy pogrzebowi

Są nowe wiadomości w sprawie samorządowców z Gierałtovic, którzy chcą pogrzebać kopalnię „Sośnica-Makoszowy”. Rządzą koterie rodzinne i interesy ze wsparciem gminy, które co najmniej budzą wątpliwości.

PATRYK KOSELA

Zacznijmy od ostatnich wydarzeń. Podczas plenarnej sesji Rady Gminy Gierałtowice z 26 lutego, radni przychyliłi się do stanowiska Komisji Praworządności sprzed dwóch tygodni. I zagłosowali przeciwko wygaszeniu mandatu Markowi Błaszczukowi, przewodniczącemu Rady.

Przypomnijmy, szef gierałtowski radnych oskarżany jest publicznie o to, że prowadził działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia gminy. Prawo tego surowo zakazuje. Otóż, na ogrodzeniu należącego do gminy boiska sportowego zawisły banery reklamujące dwa przedsiębiorstwa należące do Błaszczuka. Ten tłumaczył, że o umieszczeniu banerów nie wiedział, a ponadto nie podpisał żadnej umowy na reklamę. Linie obrony stanowiły również twierdzenia, że z powieszenia reklam z wykazem oferty handlowej na boisku radny Błaszczuk nie odniósł żadnej korzyści...

Co teraz? Teraz o wszystkim zdecyduje wojewoda śląski. Czy nabierze się na ściemy wciskane w Gierałtowicach?! Czas pokaże. Sprawa ma również trafić do prokuratury.

Alergia na węgiel

Marek Błaszczuk nie walczy o stołek z przyczyn finansowych. Diety radnego wydaje co najwyżej na waciki. Dla niego są to drobne, grosze. Jest bowiem milionerem. Jak wynika z oświadczenia majątkowego, posiada ponad 65 mln złotych, ok. 830 tys. dolarów i 913 tys. euro. Ma m.in. dwa domy, mieszkanie, działkę rekreacyjną i gospodarstwo rolne. Biedy nie klepie.

Po co mu zatem funkcja szefa gminnych radnych? Dla władzy i trzymania jej pod kontrolą. Bo władza stwarza wiele możliwości. Będąc radnym można dużo, będąc przewodniczącym Rady Gminy można jeszcze więcej. A to ważne, gdy kieruje się zespołem ludzi walczących z kopalnią.

Bo radni z Gierałtovic za cel główny obrali sobie walkę z Kopalnią Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” prowadzącą działalność wydobywczą na terenie tej feralnej gminy. Nie potrafią docenić, że kopalnia jest potężnym pracodawcą i bezpo-



UWAGA! Masz interesujące informacje w sprawie podejrzanych działań samorządowców lub antykopalnianych szkodników z gminy Gierałtowice? Napisz do nas >> kurier@wzz.org.pl

rednio zatrudnia 310 mieszkańców Gierałtovic. Nie widzą nic złego w tym, że kopalnia w formie różnych danin zasila gminny budżet grubymi milionami złotych!

Skąd ta nienawiść do KWK „Sośnica-Makoszowy”? Dotąd nie było wiadomo. Dotąd, aż pojawił się pewien trop...

Co wolno Błaszczukom, nie wolno górnikom

Gdy we wtorek radni spotkali się, by wybrnąć Błaszczuka, odnieśli się też emocjonalnie do naszej ostatniej publikacji w sprawie tej gminy. Ale nie oni jedni czytali ten tekst w „Kurierze Związkowym”. Po tym jak się on ukazał, dostaliśmy ciekawe informacje od jednego z czytelników.

Otóż, powiadomił nas, że firma należąca do członka rodziny Marka Błaszczuka realizuje roboty na drodze dojazdowej, która jest rozkopana od 1,5 roku po zabudowie kanalizacji. Prace związane z kanalizacją zostały jednak zakończone w tym rejonie ponad rok temu. Droga przy ul. Osiedle w Chudowie nadal nie jest przez firmę naprawiona.

Idąc tym tropem, a jednocześnie spełniając wymogi dziennikarskiej weryfikacji in-

formacji, odkryliśmy dwie firmy ściśle związane z nazwiskiem Błaszczuk. Jedna to Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe OMNIX z siedzibą w Zabrze, której właścicielem jest Ernest Błaszczuk, ojciec Marka. Wiceprezesem zaś Bogdan Błaszczuk. W 2009 r. firma uzyskała przychód na kwotę blisko 15 mln zł, a zysk ponad 621 tys. zł. Zajmuje się robotami budowlanymi.

Kolejna firma, w której prze-wija się nazwisko tożsame z tym przewodniczącego Rady Gminy Gierałtowice to przyszwowska SIB s.c. Istnieje od 2007 r., a zarządzają nią Artur Błaszczuk i Paweł Swoboda. Jak czytamy na jej stronie internetowej: „specjalizacja firmy to przede wszystkim kompleksowe roboty i prace dotyczące napraw i budowy sieci wodociągowych oraz kanalizacyjnych. Firma realizuje też większość prac ziemnych wymagających zastosowania ciężkiego sprzętu”.

Współwłaściciel Paweł Swoboda to najpewniej ta sama osoba, co szef Stowarzyszenia na rzecz Poszkodowanych przez Zakłady Górnicze. To organizacja wspomagająca radnych w walce z kopalnią „Sośnica-Makoszowy”. Swoboda słał donosy na kopalnię do Wyższego Urzędu

Górniczego, Najwyższej Izby Kontroli oraz do parlamentarzyistów. Prezes Swoboda 24 stycznia br. wziął nawet udział w Sejmie w posiedzeniu w Komisji do Spraw Kontroli Państwowej, gdzie rozpatrywano wyniki kontroli NIK dotyczących usuwania przez przedsiębiorców górniczych szkód wywołanych ruchem zakładu górniczego. Swoboda najwidoczniej chce powrotu mrocznych czasów, w których na ulicy Wiejskiej w Warszawie decydowano o zamykaniu kopalń. Teraz na celowniku znajduje się jedna: KWK „Sośnica-Makoszowy”.

O to czy firmy związane z rodziną Błaszczuków robią interesy z gminą Gierałtowice zapytaliśmy jej wójta, Joachima Bargiela. Stosowne zapytania poszły również to przedsiębiorstw OMNIX i SIB. Do czasu oddania tego wydania do druku, odpowiedź nadeszła jedynie od wójta. Czytamy w niej, że przedsiębiorstwa te nie prowadzą działalności na rzecz gminy oraz, że „gmina nie posiada informacji o podmiotach, które dokonywały zabudowy kanalizacji oraz naprawy uszkodzonej drogi dojazdowej przy ul. Osiedle w Chudowie ponieważ zadanie to realizuje Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o.”.

Familiada

Już w 2009 r. pisaliśmy, że w gierałtowskiem samorządzie panuje istnie rodzinna atmosfera. W zadziwiający sposób nazwiska radnych, urzędników i kierowników komórek organizacyjnych często się powielają. Postanowiliśmy to sprawdzić także i teraz, bo w końcu jest nowa kadencja samorządu.

Agnieszka Czapelka, zażarta obrończyni Marka Błaszczuka, jest jego zastępczynią w Radzie Gminy. Natomiast Gerda Czapelka jest sołtysem w Gierałtowicach. A Andrzej Czapelka od kilku lat widnieje w wykazach Urzędu Gminy jako ten, który znajduje się w „wykazie osób prawnych i fizycznych oraz jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, którym udzielono pomocy publicznej”. Co najciekawsze, na tej samej liście znajduje się Marek Błaszczuk. Czy zatem

gmina pomagała finansowo jako nie najbogatszemu, to na pewno jednemu z najbogatszych gierałtowiczów? Byłby to niebawym skandal.

Idziemy dalej. W składzie Rady Gminy znajdujemy Erwina Smolnika. Zaś Barbara Smolnik wygrała w listopadzie 2012 r. zamówienie na świadczenie pomocy logopedycznej wartej 13.440 zł. Przewodzą Szołtycki. Marian i Wojciech są radnymi, Piotr pracownikiem Urzędu Gminy. Dodatkowo Marian reprezentuje Ludowy Zespół Sportowy „Jedność 32 Przyszowice” – ten sam, na boisku którego znalazły się banery reklamowe przewodniczącego Błaszczuka.

Kolejny radny to Artur Tomiczek. Był też radnym w 2008 r., kiedy to w maju Rada Gminy podjęła uchwałę ws. zgody „na odpłatne nabycie przez Gminę Gierałtowice niezabudowanych nieruchomości obrębu Gierałtowice, oznaczonych ewidencyjnie jako działki nr 860/160 o powierzchni 0.0169 ha, stanowiącej własność Artura Tomiczek i Darii Kołoczek-Tomiczek”.

Nazwisko łączy też radnego Marka Wiśniewskiego z Małgorzatą, będącą dyrektorką Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Paniówkach. Natomiast Lidia Pietrowska jest dyrektorem Gminnej Biblioteki Publicznej w Gierałtowicach, a Agnieszka Pietrowska była członkiem Komisji Wyborczej w 2010 r.

Podobne koligacje nazwisk znajdujemy też w sołectwach Gierałtovic. Marta Organiściak jest członkiem Rady Sołectkiej Chudowa, a Monika Organiściak we wrześniu 2012 r. odebrała tytuł zasłużonej dla gminy Gierałtowice. W Radzie tej jest także Sebastian Pawlas, a Anna Pawlas należała do Gminnej Komisji Wyborczej w Gierałtowicach w 2010 r. Podobnych zbieżności nazwisk różnych osób jest więcej.

Niewola i Swoboda

Czekamy na odpowiedzi na pytania od panów Błaszczuków i Swobody. Sprawa Gierałtowic robi się jednak coraz bardziej ciekawsza i niebezpieczna!

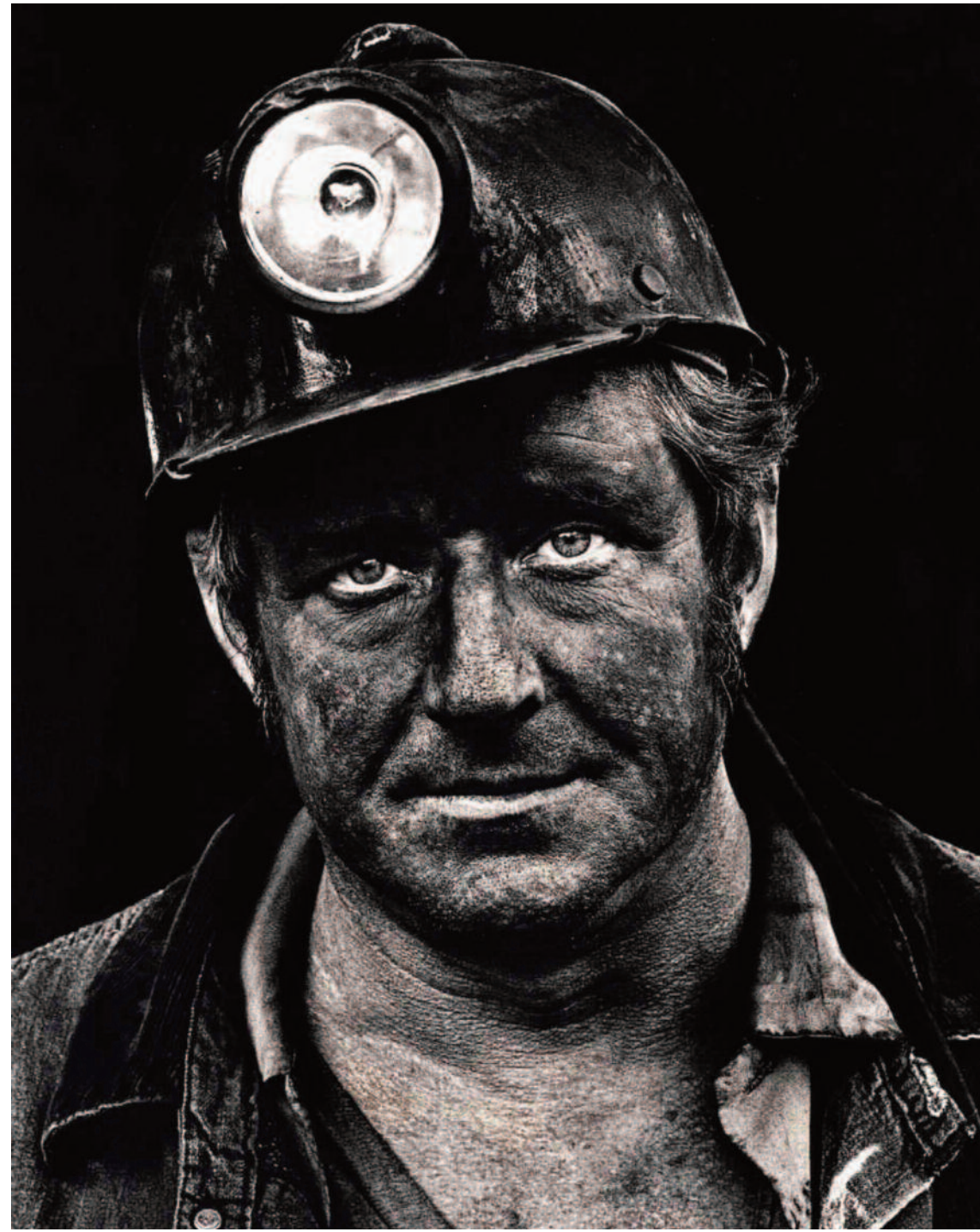
ciąg dalszy >> str. 7

Solidarność i ZZG będą wypłacać odszkodowania pracownikom KHW?

Trzeba wiedzieć, co się podpisuje

Niecodzienna sytuacja panuje w Katowickim Holdingu Węglowym S.A. Jak już pisaliśmy, w 2012 roku związki zawodowe działające w holdingu podpisały porozumienie płacowe, lecz podpisu odmówił WZZ „Sierpień 80” uważając je za szkodliwe dla pracowników. W porozumieniu między zarządem a pozostałymi związkami zawodowymi ustalono, że od 2012 roku płaca będzie uzależniona od wydajności. Nie mogliśmy się zgodzić na uzależnienie wynagrodzenia górników od ilości wydobytego węgla. Powodów tego jest kilka, lecz przypomnę tylko, że już w 2011 roku podpisano podobne porozumienie (również odrzucone przez nasz związek), a wskutek tego porozumienia pracownicy KHW S.A w 2011 roku stracili na wynagrodzeniu.

Byliśmy przekonani, że w następnym roku nikomu już nie przyjdzie do głowy uzależnić płace od wydajności, ale niestety nasze płonne nadzieje zostały rozwiane 21 czerwca 2012 roku. Podpisano wtedy porozumienie płacowe, które znów uzależniło płace od wydobywania węgla, ale ustalono, że ten system będzie obowiązywał bezterminowo, czyli wysokość naszych wynagrodzeń także w latach kolejnych – na mocy aktu prawnego jakim dla pracodawcy jest wspomniane porozumienie – jest uzależniona od wydobywania (realizacji planów PTE, który przez ostatnie lata nie był realizowany). Na nic zdały się nasze apele do związkowców, by nie podpisywali porozumienia, które jest delikatnie mówiąc szkodliwe dla pracowników. Właściwie, to można je nazwać porozumieniem okradającym pracowników. Tłumaczyliśmy bonzom związkowym, że nie można wprowadzić systemu uzależniającego wynagrodzenie od wydobywania, bo żaden z nas nie ma wpływu na ustalanie jego wysokości na poszczególnych kopalniach. Co więcej, ci sami



związkowcy, którzy podpisywali porozumienie, kilka miesięcy wcześniej informowali Zarząd KHW S.A., że plany przyjęte w PTE dotyczące między innymi wydobywania są nierealne i niemożliwe do wykonania. Nasuwa się pytanie, dlaczego wiedząc o tym, że górnicy nie są w stanie wydobyć takiej ilości węgla, jaką życzy sobie Zarząd, postanowili jednak podpisać porozumienie na 2012 rok, oraz uzależnić nasze płace od wydobywania w kolejnych latach.

Związkowcy – ci „rozsądni”, jak swojego czasu określił to jeden z prezesów („rozsądni”, bo ochoczo wykonują polecenia Zarządu), tłumaczyli nam, że taki system jest potrzebny, bo trzeba jakoś motywować załogi na kopalniach. Naszym zdaniem załogi nie trzeba motywować narzucając im nierealne plany wydobywcze, tylko należy stworzyć pracownikom odpowiednie warunki do pracy i właśnie w ten sposób zwiększać wydajność. Nie chcę już rozpisywać

się o kolejkach do transportu pracowników, które zostały zakupione za duże pieniądze, a

teraz nie są do tego transportu używana, gdzie do przodka ludzie kilkaset metrów noszą obudowę na własnych plecach, bo pracodawcy szkoda czasu, aby wydłużyć kolejkę i tym podobne cuda, które na co dzień zdarzają się na wszystkich naszych kopalniach.

Dotarła do nas jednak informacja, że Solidarność wycofała się z porozumienia płacowego podpisanego w 2012 roku, uzależniającego wynagrodzenie od wydobywania, a jej śladem poszedł Związek Zawodowy Górników. Szkoda, że tak późno. Szkoda, że zamiast nas posłuchać przed podpisaniem porozumienia okradającego pracowników, związkowcy woleli słuchać Pana Prezesa. Niestety, sprawa nie zakończy się happy endem ponieważ wskutek ślepego wykonywania poleceń zarządu, wspomniani związkowcy przez dwa lata każdemu z nas wyciągnęli z kieszeni po kilka tysięcy złotych. Nie można teraz wyjść do ludzi mówiąc: „sorry, pomyliłem się”. Tym bardziej, że o żadnej pomyłce nie ma mowy. Ci, którzy podpisali porozumienie nie zrobili to z własnej woli i z pełną świadomością. Wiedzieli, że pozbawiają pracowników ich wynagrodzeń i nie mogą teraz po prostu przeprosić załogi, tym bardziej, że porozumienie dalej jest wiążące dla pracodawcy.

Posypywanie głowy popiołem to za mało. Ludzie stracili przez te dwa lata po kilka tysięcy złotych na wynagrodzeniu. I ktoś jest za to odpowiedzialny. Powinien ponieść konsekwencje.

Rafał Jedwabny

Nowa komisja „Sierpnia 80”

Na KWK „Wieczorek” powstała komisja oddziałowa Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Obecnie jesteśmy na etapie załatwiania siedziby związku w kopalni oraz numeru telefonu, aby ułatwić pracownikom kontakt ze związkiem.

Kolegom z Komisji Oddziałowej życzymy wytrwałości i jak najlepszych wyników walce o prawa pracownicze.

Tymczasowo można się skontaktować z naszymi działaczami z „Wieczorka” poprzez Komisję Zakładową „Sierpnia 80” na KWK „Wujek”.

Rafał Jedwabny

Przedsiębiorcy pogrzebowi

>> dokończenie ze str. 6

Okazuje się bowiem, że ci, którzy prowadzą działalność gospodarczą lub pełnią funkcję samorządową z wyboru, próbują zakłócić swobodę prowadzenia działalności przez kopalnię. Czy i tym razem jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze?

Czy firmy, które zatrudniają

– jak wynika z dokumentów – do 50 osób, chcą pozbawić 5300 osób zatrudnionych bezpośrednio w kopalni „Sośnica-Makoszowy” pracy i chleba? Jeśli dopną swego i kopalnia zostanie zamknięta, to czy radni wezmą na siebie odpowiedzialność za zakręcenia kurka z pieniędzmi, które obecnie milionami lecą z kopalni do kasy gminy?

– Liczymy na to, że wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczuk wygasi mandat radnemu Błaszczukowi – mówi Zdzisław Bredlak, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy”. A co jeśli nie? – Wtedy doprowadzimy do referendum i odwołania całego samorządu. Będziemy walczyć o naszą kopalnię – odpowiada.

Jak założyć

Sierpień 80

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Odwróć tabelę, stolica na czele

Warszawski magistrat mimo obietnic nie wprowadzi ulg dla rodzin wielodzietnych. Kolejny raz PO pokazuje, że niektórym w stolicy i tak „żyje się za dobrze”.

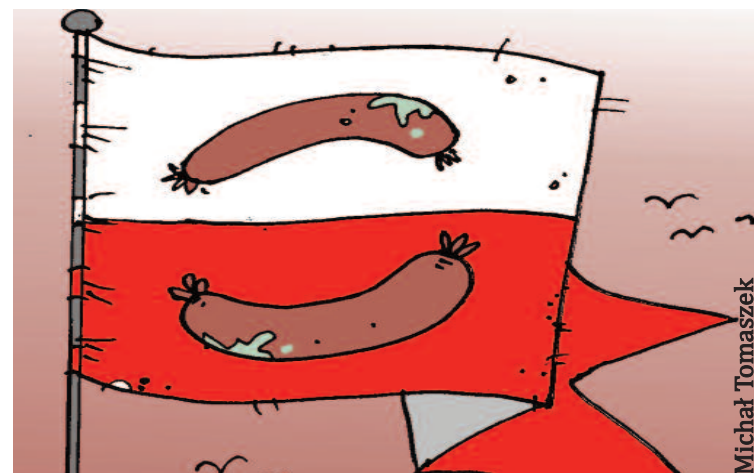
MACIEJ SZYMONIAK

Ratusz miasta stołecznego Warszawy negatywnie ustosunkował się do interpelacji opozycyjnych radnych w sprawie wprowadzenia ulg dla rodzin wielodzietnych w mieście. Proponowane od kilku miesięcy konsultacje, które miały m.in. przygotować projekt ustawy zakładającej zniżki na bilety komunikacji miejskiej, bilety do kin, teatrów, muzeów czy basenów dla rodzin wielodzietnych spełzły na niczym. Szczególnie zniżki na bilety komunikacji odciążąłyby budżety rodzin po styczniowej podwyżce cen biletów. Ale w Warszawie się nie da, bo nie ma pieniędzy. Czyli po raz kolejny to samo tłumaczenie...

Karty gwarantujące zniżki dla rodzin wielodzietnych wprowadziły już 54 jednostki samorządowe (według danych stowarzyszenia Związek Dużych Rodzin). Zniżki są m.in. w: Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku i Grodzisku Mazowieckim. System obejmuje całe dwa powiaty: powiat tarnowski i powiat wołomiński.

W Grodzisku Maz. rodziny wielodzietne mają 50% zniżki na bilety komunikacji miejskiej, bilety do kina czy na basen. W Błoniu wielodzietne rodziny mają zniżki w opłatach za wywóz śmieci, a w Serocku taniej płacą za wodę

Czy faktycznie wychodzi tak drogo? Samorządy, które ulgi wprowadziły, są w dobrej sytuacji finansowej, planów likwidacji ulg nie ma. Co więcej, według burmistrza Grodziska Grzegorza Benedykcińskiego (wypowiedź dla „Gazety Wyborczej”) miasto na uldze zarabia! Jak



tłumaczy burmistrz, gmina wprowadzi dopłata 100 tysięcy złotych do komunikacji miejskiej, ale zarabia na kinie i na basenie, bowiem „ogromnie wzrosła nam frekwencja”.

W Warszawie zarabianie to zbyt duże obciążenie finansowe. Tym motywował swój lakoniczny komunikat wiceprezydent Paszyński, w którym stwierdził, że „nie jest możliwe precyzyjne wskazanie uruchomienia nowych, rozszerzonych uprawnień dla rodzin w formie karty”.

Oznacza to, że obietnice iż m.in. w październiku 2012 powstanie projekt uchwały, ciągłe spotkania z radnymi i stroną społeczną to sprytne rozgrywanie pod publiczność tzn. pod wybory. – Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz obiecywała nam to od 3 lat – stwierdziła Joanna Krupska, przewodnicząca Związku Dużych Rodzin 3+.

Mało tego miasto zabiera ulgi – mają je stracić rodziny pracowników komunikacji miejskiej, ma być ograniczona zniżka dla osób niepełnosprawnych, a ratusz chce też podnieść wyma-

gania formalne, by te ulgi otrzymać.

– Życie wygląda tak, że mąż pracuje po 12 godzin, a ja zajmuję się cały dzień domem i czwórką naszych dzieci. Na szczęście jeszcze są małe i nie potrzeba kupować wyprawek czy biletów, to dajemy radę. Ale bilet ma tylko mąż, a ja jeżdżę na gapę – powiedziała nam 40-letnia mieszkanka jednego z osiedli na warszawskim Targówku Mieszkaniewym.

W tym samym czasie rząd mocno promuje wprowadzanie takich ulg. W kampanię, by pomagać w tym samorządom silnie zaangażowany jest minister pracy Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL. Czy to ta rozdmuchiwana przez media „ideowa walka” w ekipie rządzącej? Czy po prostu partia jeszcze może udawać, że „jest z narodem”, a władzom już nie wypada i robią dobrze, ale tylko dla swoich?

Według danych Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, 45% rodzin posiadających 4 i więcej dzieci było zagrożonych ubóstwem, a 24% żyło poniżej minimum egzystencji.

Potrzebujesz pomocy?

Zgłoś się do nas!

Twoje prawa są łamane?

Masz problemy z pracodawcą?

Nie czekaj! Zgłoś się do nas.

Bezpłatna pomoc prawna:

KATOWICE, ul. Warszawska 19

tel. 32-206-89-09; sekretariat@wzz.org.pl

WARSZAWA, Aleja Wyzwolenia 18

tel. 536-348-181

(prosimy o telefoniczne umówienie wizyty),

partiapracy-mazowsze@o2.pl, biuro.prawne.wwa@o2.pl

W Warszawie w każdy poniedziałek w godz. 16-18

porady z prawa rodzinnego i opiekuńczego

W sprawach z zakresu prawa pracy

Ile za sąd?

Podstawowe zasady związane z kosztami mówią, iż opłatę wnosi się wraz z pismem, jeżeli zaś jej wysokość nie jest stała to przy jej obliczaniu zaokrągla się końcówkę w groszach do pełnych złotych. W sprawach prawa pracy wniesienie pozwu jest bezpłatne.

Wysokość opłat wynosi 30 zł od apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia. Dotyczy to również spraw o ustalenie istnienia stosunku pracy wytoczonych z powództwa inspektora pracy. W tym wypadku obowiązek uiszczenia opłaty ciąży zarówno na pracowniku jak i pracodawcy. Jeżeli wartość przedmiotu sporu przekracza 50 tys. zł opłata wynosi 5% wartości sporu (2% w postępowaniu grupowym), nie więcej jednak niż 100 tys. zł. Jeżeli wartości przedmiotu sprawy nie da się ustalić w chwili jej wszczęcia ustalana jest opłata w wysokości od 30 do 1000 zł (od 100 do 10000 zł w postępowaniu grupowym). W takim przypadku po zakończeniu postępowania sąd określa opłatę ostateczną – jeżeli jednak podczas postępowania nie udało się ustalić ostatecznej wartości przedmiotu sporu sąd określa opłatę nie wyższą niż 5 tys. zł (jeżeli jest ona niższa od pierwszej opłaty zobowiązani jesteśmy do uzupełnienia różnicy; jeżeli wyższa sąd zwraca nam odpowiednią kwotę). Bezpłatne są również wnioski o sporządzenie uzasadnienia oraz doręczenie odpisu orzeczenia z uzasadnieniem pod warunkiem, że zostały one wniesione w terminie tygodnia od dnia ogłosze-

nia sentencji.

Niezależnie od tego we wszystkich rodzajach spraw pobiera się opłaty w wysokości 40 zł od zażalenia na postanowienie w przedmiocie oddalenia wniosku o wyłączenie sędziego lub ławnika; skazania na grzywnę strony, świadka, biegłego, tłumacza lub innej osoby oraz odmowy zwolnienia od grzywny; przymusowego sprowadzenia lub aresztowania świadka oraz odmowy zwolnienia od przymusowego sprowadzenia; wynagrodzenia i zwrotu kosztów poniesionych przez biegłego, tłumacza i kuratora oraz należności świadka. Opłatę w takiej samej wysokości pobiera się od wniosków o przeprowadzenie postępowania pojednawczego oraz o zabezpieczenie dowodu.

Zażalenia na odmowę dokonania czynności notarialnej wiąże się z opłatą 100 zł; taka jest też maksymalna opłata od skargi na orzeczenie referendarza (jej ostateczna wysokość wiąże się z opłatą od wniosku o wydanie tego orzeczenia nie jest jednak wyższa niż wspomniane 100 zł).

Jeżeli dane pismo wnoszone jest przez kilka osób to podlega ono tylko jednej opłacie jeżeli roszczenia albo zobowiązania są takie same. W innych przypadkach każda z osób zobowiązana jest opłacić pismo oddzielnie nawet jeśli roszczenia lub zobowiązania oparte są na takich samych podstawach praktycznych i prawnych.

Tomasz Gospoś
Autor udziela
porad prawnych w biurze
WZZ „Sierpień 80”
w Warszawie

Masz dość aroganckiej polityki PO w Warszawie? Dość obciążania ludzi haraczami, za które kupuje się mercedesy dla decydentów?
Dołącz do nas >> partiapracy-mazowsze@o2.pl

MK WZZ „Sierpień 80” zaprasza na wycieczki

Krym - w krainie Tatarów, 28.09-12.10.2013

Cena: 2.900 zł.

Wycieczka objazdowa. Zapewniamy 13 noclegów, wyżywienie 9 x HB, transport autokarem, opiekę pilota. Szczegółowy plan wyjazdu do odbioru w siedzibie związku.

Pobierowo, 26.04-05.05.2013

Cena: 680 zł, dziecko 3-10 lat 560 zł, dziecko do 3 lat – 280 zł

Zapewniamy 7 noclegów, wyżywienie raz dziennie (obiad), wycieczkę całodniową, zabawę przy ognisku, transport, ubezpieczenie.

Włochy – San Mauro Mare, 31.05-09.06.2013

Cena: 1690 zł.

Zapewniamy 7 noclegów, wyżywienie 7 x HB, transport autokarem, opiekę pilota, wycieczkę do San Marino i Wenecji. Szczegółowy plan wyjazdu do odbioru w siedzibie związku.

Wszelkie informacje można uzyskać w siedzibie MK WZZ „Sierpień 80” - Dąbrowa Górnicza, ul. Piłsudskiego 92 (Huta Katowice), budynek DAM 4, pokój 13 lub pod numerem telefonu (32) 776-95-39.

Istnieje możliwość płatności w ratach.